Kuryer Poznański.

Nr. 95. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 26 kwietnia 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen.. w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 kwietnia.

Wszystkie gazety berlińskie, które nas do téj chwili doszły, zajmują się na naczelném miejscu dymisyą, jakiéj zażądał i otrzymał prezydent urzędu kanclerskiego i bundesratu, minister Delbrück. Każda z gazet stara się wyłuszczyć zapatrywania swoje na to zajście, takie lub owakie zeń wyciągając wnioski, jedna tylko Norddeut. Allg. Ztg. zapisawszy urzędowe stwierdzenie obiegającéj od kilku dni o usunięciu się p. Delbrücka pogłoski, ani słówka do téj wiadomości nie dodaje. Organ księcia Bismarcka wie dobrze, że mówić — to srebro, ale milczeć — to złoto. National Ztg. zapewnia czytelników swoich najuroczyściéj, że jedynie i wyłącznie „osobiste stósunki, skołatany stan zdrowia itd. skłoniły tego znakomitego męża stanu do usunięcia się od brzemiennia pracy, którą nad siły był obarczony.‘ Co się tyczy następstw tego zajścia, to National Ztg. zaręcza, iż i nazwisko i przeszłość następcy p. Delbrücka dają najzupełniejszą gwarancyą, że dotychczasowa polityka urzędu kanclerskiego w niczém a w niczém nie dozna zmiany. Berliner Tageblatt z nieudaną złośliwością wyraża wątpliwość, czy pan Delbrück „geht“ czy też „wird gegangen“ i zdaje się raczéj w drugie aniżeli w pierwsze wierzyć. Kreuz Ztg. przytoczywszy zdanie Berliner Tageblatt nic ze swéj strony nie dodaje, ale już sam cytat powyższy dość jest wymownym.

Zdaniem naszém fakt ten jest we wewnętrznych stósunkach urzędu kanclerskiego wielkiego znaczenia. Dla księcia Bismarcka, który w drobnostki i prace biurowe wcale się nie bawi, był p. Delbrück prawą ręką. Za jego też jedynie pomocą mógł książę brać odpowiedzialność za całą czynność urzędu kanclerskiego. Ubytek takiego męża, który nie tylko był nadzwyczaj czynnym, ale nadto posiadał wielką fachową znajomość rzeczy, wypróbowany spokój i oględność a odznaczał się bezinteresowną uległością — tak łatwo zastąpić się nie da. Germania przychodzi do wniosku, że z tego powodu pole działania, któremu dotychczas p. Delbrück przewodniczył, będzie musiało być podzieloném, czego znowu nieniknioném następstwem będzie, czy to z wolą czy mimowoli księcia kanclerza. podzielenie odpowiedzialności. Jakkolwiek bądź, dymisya p. Delbrück, bez względu na to, co ją spowodowało, czy kwestya zakupna kolei na rzecz państwa, czy inne względy, zdaje nam się być niezawodnym probierzem i dowodem tego, że w polityce państwa pruskiego zanosi się na jakąś zmianę, bo na to każdy się zgodzi, że dla drobnostki taki mąż jak Delbrück, stanowiska swego nie porzuca. Na początku maja dymisyonowany prezydent urzędu kanclerskiego otrzyma urlop, z którego wróciwszy złoży urząd swój w ręce zamianowanego aż po on czas następcy.

W kwestyi wschodniéj dochodzi nas telegram peterburski, podający treść artykułu urzędowego moskiewskiego organu Prawit. Wiestnika, artykułu brzmiącego bardzo pokojowo. Porozumienie się mocarstw co do dalszych kroków pacyfikacyjnych, nie ulega żadnéj wątpliwości ani też nie doznało żadnego szwanku. Trudności wywołane namiętnością (czyją? czy Serbii?) i materyalnemi przeszkodami nie są zdolne przełamać zjednoczonéj woli Europy. Łączność mocarstw wzmocnioną jeszcze została na wieść o zamierzoném napadzie na Czarnogórze. Carski gabinet zaprosił bezzwłocznie pięć wielkich mocarstw europejskich, aby reprezentantom swoim w Carogrodzie dały równobrzmiące instrukcye, odradzające Wysokiéj Porcie wszelką czynność wojenną. Niemcy, Austrya, Francya i Włochy już dały odpowiedź — a spodziewać się można, że i Anglia się nie usunie. I z Carogrodu miały pomyślniejsze nadejść wiadomości, gdyż Sułtan dał ministrowi spraw zagranicznych rozkaz, aby się nie przyznawał do wojennych względem Czarnogórza zamiarów ale raczéj zapewniał, że wojenne przygotowania pod Skutari podjęto jedynie w celach własnéj obrony. Nie chcąc czytelnikom naszym powtarzać niepewnych domysłów i kombinacyi nie zawsze fortunnych, notujemy tylko na tém miejscu, iż Norddd. Allg. Ztg. wspomina o jakiejś polskiéj legii, z 500 ludzi złożonéj, która się ma niebawem w Bośnii pojawić i zaraz z tego dedukuje konieczność uporządkowania powstańczych dzielnic, ponieważ niepodobna przypuścić, aby sąsiednie mocarstwa pozwolić miały na to, iżby Bośnia była miejscem ćwiczeń dla legionów polskich powstańców! W Wiedniu obiega pogłoska o zamierzonéj przez Austryą okupacyi Bośnii, czemu naturalnie w kołach rządowych stanowczo zaprzeczają.

Ministrowie węgierscy powrócili wczoraj do Wiednia, aby się ostatecznie porozumieć z rządem austryackim w sprawie układów między obydwiema częściami monarchii i załatwić sporne punkta. Podczas kilkokrotnych rokowań w Wiedniu miał p. Tisza sposobność przekonać się, jakie jest maximum ustępstw, których się Węgrzy od Austryi spodziewać mogą. Rząd węgierski wie bardzo dobrze, gdzie leży punkt, przy którym natrafi na nieprzełamany opór ze strony austryackich mężów stanu, wie bardzo dobrze, które z ustępstw otrzymają sankcyą cesarską a które nie — to też projekt węgierskiego stronnictwa rządowego jest jasny i prosty, pozostają mu tylko dwie drogi: przyjąć go lub odrzucić. Jako dobry znak uważać należy tę okoliczność, że pisma węgierskie łagodniejszy ton przybierają i takich gwałtownych wyrażeń, jakie dawniéj znachodziliśmy w organach byłéj umiarkowanéj lewicy, już dzisiaj się nie spotyka. — Jak donosi telegram, przybyli wczoraj ministrowie węgierscy do Wiednia w towarzystwie radzców swoich. Po południu hr. Andrassy miał z nimi konferencyą — dziś ma się odbyć wspólna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Jak donoszą do Nat. Ztg, członek wiedeńskiéj Izby panów hr. Wilczek i posłowie baron v. Walterskirchen i dr. Fux zwołali z inicyatywy p. Marcoarta na czwartek konferencyą zwolenników swego stronnictwa, aby się naradzić nad przygotowaniem międzynarodowych konferencyi europejskich deputowanych celem utworzenia międzynarodowego sądu polubowego i ogólnego rozbrojenia.

---

* Dobra wiara moskiewska. Trafnie się wyraził jeden z książąt moskiewskich, Dołgoruków, który się odważył w swych pismach za granicą malować portret Moskwy d'après nature, „że żyje kłamstwem i kradzieżą“. Tradycyjny ten byt w naszych czasach przybrał tak olbrzymie rozmiary, że nawet Niemcy, długi czas dobrowolnie ślepi, zaczynają oczy otwierać i widzieć sojusznika we właściwém świetle.

Moskwa kłamstwem oddycha; Turcyą dziś jak dawniéj Polskę gwałtem bierze pod swoją opiekę, fałszem się ciągle kierując wobec powstańców, którym sprzyja i swych chwilowych sprzymierzeńców. Powstanie Polaków uważa za zbrodnię, powstanie hercegowińskie za czyn patryotyczny, sama sobie kłam zadając i kompromitując się wobec świata. Od Katarzyny II do dziś dnia nie przestaje kłamać i katując unitów twierdzi, że dobrowolnie wyrzekli się katolicyzmu. W sprawie Kiwy i zaboru azyatyckiego oszukała kłamstwem Anglią. Obecnie potrzebując wszystkich swych sił z powodu kataklizmu wschodniego, który od tylu lat sprowadzić usiłuje, odzywa się obłudnie do Polaków, namawiając ich do zgody, wśród zwalisk i krwi rozlanéj, niszcząc wszystko co polskie. Dalèj idąc jeszcze w złéj wierze, nie waha się mówić obecnie w swych organach, że nie kto inny, jak stowarzyszenie polskie, założone w 1870 roku, jest sprawcą fałszywéj korespondencyi Khalil beja, ogłoszonéj w tych dniach w Mémorial diplomatique, która tyle hałasu narobiła, szczególnie z powodu zamiaru Andrassego odbudowania Polski. Trzeba mieć miedziane czoło, aby tak kłamać!

Przecież wszyscy się zgadzają na autentyczność tych dokumentów; a któż uwierzy, iżby Polacy założyli Stowarzyszenie „aby bajki i kłamstwa dyplomatyczne exploatować przeciw stosunkom przyjaznym austryacko-moskiewskim? Rząd, który takich środków używa, musi stać na podwalinach słabych. Moskwa pomimo potęgi swéj materyalnéj jest słabszą aniżeli się zdaje; pokolenie jéj dzisiejsze nie wykształcone, parte duchem radykalnym, bez żadnéj podstawy religijnéj, staje się coraz groźniejszém dla caratu i idea Bóg i car jego namiestnik, która czyniła Moskwę tak potężną w swym despotyzmie, coraz bardziéj znika. Terazniejszość dla głębszych umysłów jest wskazówką olbrzymiego przeobrażenia europejskiego, w którém polska po stuletnich boleściach musi znaleść swoje odrodzenie, jako reprezentująca w Europie podwalinę przyszłego państwowego ustroju.

---

* Zestawienie projektu rządowego o języku urzędowym z uchwałami komisyi — dla braku miejsca odkładamy do jutra.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Gniezna, 24 kwietnia.
(Zebranie przedwyborcze.)

(Dr. K.) Na dzień dzisiejszy dwaj pozostali członkowie komitetu prowincyonalnego zwołali walne zebranie wyborcze, stawiając porządek dzienny w Dzienniku i Kuryerze następujący:

1. skompletowanie komitetowych członków do liczby pięciu;
2. wybór delegata dla ułożenia regulaminu wyborczego.

Piszę dwaj pozostali, gdyż p. dr. Krasicki od dawna opuścił powiat i Księstwo, pan Węsierski umarł a i p. Budzyński dawno także się rozstał ze światem na wielką szkodę powiatu naszego. Panowie więc Długołęcki i Wierzbicki mieli zupełne prawo, w braku innych spełnić obowiązek obywatelski i zwołać walne zebranie celem oboru delegata.

Jakoż zebrała się dość znaczna liczba, o ile sądzę przeszło 100 osób do salki p. Wnukowskiego. Zagaił posiedzenie p. Długołęcki, którego gdy ks. dr. Wartenberg zaproponował na przewodniczącego, przez aklamacyą przyjęto. Gdy jednak zabrał głos p. Wierzbicki i oświadczył, że p. Kuczkowski „osobno się przygotował“ na dzisiejsze posiedzenie i że jego należy obrać przewodniczącym, gdy nadto pan Długołęcki ze zwykłą sobie skromnością okazał się skorym do ustąpienia, walne zebranie przechyliło się na stronę p. Wierzbickiego i obrało p. Kuczkowskiego przewodniczącym.

Przewodniczący w myśl porządku dziennego objaśnia cel dzisiejszego zebrania, powołuje na pisarza p. Molla i p. Jaworskiego, a przystępując do skompletowania komitetu, wzywa walne zebranie do postawienia kandydatów.

Ks. dr. Łukowski wnosi o przejście do porządku dziennego nad tym punktem, według regulaminu bowiem starego, jako też i nowego projektu, nie ma się co zabawiać oborem członków komitetu, bo kończy się kadencya sejmowa, a z nią działanie wszystkich komitetów powiatowych, powtóre, że według § 4 projektu do regulaminu (który to paragraf jako zupełnie odpowiedni niezawodnie przejdzie), komitet wyborczy prowincyonalny wyznaczy męża zaufania, ten zwoła walne zebranie powiatowe, a to znów członków nowego komitetu obiera. Dwie prace więc walne zebranie podejmuje, z których druga jest obowięzującą, pierwsza bez celu praktycznego, gdyż i tak obrany komitet żadnéj pracy przed sobą nie ma. Podniósł także, iż w jedynym tylko powiecie zajęto się oborem nowego komitetu i wskutek tego nawet Dziennik Poznański stanął w obronie regulaminu i zganił to.

P. Wierzbicki oświadcza się wręcz przeciwnym tym wywodom i nie chcąc odpowiedzialności brać na swoje barki, żąda oboru reszty członków, gdyby się to nie stało, składa zaraz swój urząd.

P. Kuczkowski popiera myśl mówcy poprzedniego, zwracając uwagę, że to stoi na porządku dziennym a walne zebranie powiatowe, jako najwyższa instancya nie ma obowiązku oglądać się na komitet prowincyonalny i czekać, aż tenże męża zaufania obierze, — ale może stanowić o losach swoich.

Ks. Walkowiak „z praktycznego stanowiska“ radził obrać komitet, bo po cóż się powtórnie ludzie pracy mają zbierać i na nowo obierać?

Ks. dr. Wartenberg nazywa podobny akt „rokoszem“ i nie radzi powiatom uchylać się od prawa bądź co bądź obowięzującego całą prowincyą, a takiém prawem jest regulamin stary.

P. Wierzbicki widzi, że praca komitetowa jest wielka, że odpowiedzialność na 2 członków za wielka, że prace wyborcze na 2 złożone mężów są niepodobne, że w razie rozwiązania Izby nawet w tym roku byliby powołani do pracy.

Ks. dr. Wartenberg wyrażając powątpiewanie, czy komitet będzie miał co do roboty przy schyłku kadencyi, przypuszcza jednak możliwość jakiéjś pracy, ale uważa za dostateczne 3 mężów.

Panowie Kuczkowski i Jordan wykazywali, że 3 jest za mało, ks. dr. Wartenberg ustępując od liczby 3, podaje piśmiennie wniosek na żądanie przewodniczącego téj treści:

> Wnosi się o skompletowanie komitetu ze zastrzeżeniem, że nowy komitet obrany będzie na walném zebraniu, zwołaném przez męża zbufania wydelegowanego przez komitet prowincyonalny.

Tu przewodniczący oświadczył, że tylko idzie o obór na czas kadencyi, że zatém wniosek ten samo się przez się rozumie. To nagłe spostrzeżenie się ze strony bystrego zresztą przewodniczącego nie wiadomo, czemu przypisać. Treść przecież przemowy jego, ks. Walkowiaka i innych wyraźnie czego innego żądały, t. j. oboru komitetu na przyszłą kadencyą.

Gdy się sprawa teraz wyjaśniła, obrano obok pp. Długołęckiego, Wierzbickiego, księdza Walkowiaka z Modliszewka, p. Jordana na okolicę kłecką a ks. dr. Wartenberga na witkowską.

(Ta rączość kompletowania się teraz jest niewytłomaczoną. Czemuż się dawniéj nie skompletowano? Wszak dr. Krasicki już od dwóch lat opuścił Księstwo, pp. Węsierski, Budzyński, jeśli się nie mylimy, rok już temu, jak umarli. Argument p. W., że może być Izba rozwiązaną jeszcze w téj legislaturze, też nie przemawia za kompletowaniem się komitetu powiatowego, ponieważ z rozwiązaniem Izb rozwięzują się komitety i w takim razie (§§ 4 i 5 Projek. reg.) znów komitet wyborczy prowincyonalny najdaléj w 15 dni wyznacza na każdy powiat po jednym mężu zaufania, któremu porucza zwołanie zebrania powiatowego wyborczego i oboru komitetu. Przyp. Red. Kur.).

Do tego czasu dyskusye toczyły się jeszcze jako tako spokojnie, druga zaś część zebrania tak była wstrętną, że wolałbym o niéj przemilczeć, gdyby nie wzgląd na publiczność powiatową, która ma obowiązek wiedzieć, jakie są praktyki liberalizmu, jakie majoryzowanie, jak pojmują prawa obywatelskie mężowie, którzy wolność naszą obywatelską chcieliby nawet wziąść w dzierżawę.

Fizyonomia tego drugiego aktu była następującą:

Przewodniczący zapominając, że ma przewodniczyć, reasumować wnioski i poddawać pod głosowanie, zbyt często przemawia. (Przewodniczący pragnący mówić lub popierać przydłużéj wnioski, zwykle składa na ten czas prezydenturę. Przyp. Red. Kur.).

Z przyległéj stancyi pewne grono nie mając wcale głosu, co chwila głośne robi uwagi, stawiając nie na swojém miejscu, przy innych wnioskach — delegatów, oczywiście będących in odore liberalitatis.

Najsłuszniéj w świecie żąda ks. Budziak, ażeby nietylko obierać delegata, ale nadto, aby powiat wyraził przez uchwałę, jakie jest zdanie powiatu co do nowgo regulaminu i jego niedostatków.

W téjże myśli przemawia ks. dr. Wartenberg.

Ks. Walkowiak znów „z praktycznych względów“ nie chce debaty nad regulaminem, gdyż wyborcy nie mają pojęcia, czego chce regulamin, pocóż więc sprawę przedłużać; najlepsza sprawa obrać godnego męża, któryby bronił narodowości i religii.

(Delegat miał tylko o regulaminie radzić. Przyp. Red. Kur.).

P. Jordan niezwykłą postawił teoryą, t. j. że powiat nie ma prawa dawać swéj opinii o regulaminie, że powiat, obrawszy godnego męża, zlewa na niego zaufanie i zarazem obowiązek radzenia w Poznaniu. (Zaprawdę niezwykły parlamentaryzm. Red. Kur.).

Na twarzach wszystkich widać było nieopisane zdziwienie.

P. Kuczkowski jest za rozbiorem projektu, ale wpierw żąda oboru delegata.

Ks. dr. Łukowski z przyjemnością podnosi, że już p. Przewodniczący uznaje przeciw p. Jordanowi potrzebę instrukcyi dla delegata; protestuje przeciw oświadczeniu ks. Walkowiaka, jakoby cały powiat zebrawszy się na walne posiedzenie, nie miał wiedzieć, czego chcę dawny, czego nowy regulamin; byłoby to wielkie testimonium paupertatis. W końcu

tawia wniosek, ażeby wpierw rozebrać rojekt do regulaminu a potém wyrać delegata.

P. Jordan trzymając drukowany porządek zienny w ręku, stara się udowodnić, że wcale debatach nad regulaminem nie ma mowy porządku dziennym. Porządek dzienny jest ściśle obowięzujący. Walne zebranie nie na prawa nad regulaminem zdania swego objaviać. Wybór delegata jest jedyną czynnością obecnego zebrania i należy się na niego spuścić.

Ks. Andrzejewicz odezwał się w téj myśli: W samém pojęciu delegata, wysłańca, eży potrzeba wysłania go z czemsiś. Byłaby to szczególniejsza metoda, żeby delegat nas brał opiekę bez nas jako dzieci, choć mężami dojrzałymi jesteśmy. My obieramy delegata a nie on nas, my mu téż dajemy posłannictwo jasno określone.

Ks. dr. Wartenberg wyjaśnia, że błędną jest zasada p. Jordana co do nienaruszalności porządku dziennego. Na wszystkich walnych zebraniach można zmienić, uzupełnić i przełożyć porządek dzienny. Porządku dziennego według form ogólnie przyjętych nie układają dwaj mężowie, zwołujący nieodwołalnie cum rigore legis, ale ułatwiają walnemu zebraniu. Zwykle po przeczytaniu takiego porządku w porządnie prowadzonych zebraniach, przewodniczący winien zapytać, czy Walne Zebranie przyjmuje taki porządek. Tego przewodniczący nie uczynił na początku i tę nieformalność konstatuje mówca. Skoro tak rzeczy stoją, nie może pan Jordan takim być gorącym obrońcą porządku dziennego, i do téj chwili obecny porządek Walne Zebranie nie przecząc sobie, zmienić, uzupełnić może. W końcu oświadcza się także za tém, aby wpierw regulamin roztrząsnąć a potém delegata obrać.

(Przeciw wywodom p. Jordana oświadczyć się musi każdy zdrowo pojmujący stósunki obywatelskie. Wysłaniec w tak ważnéj rzeczy, jaką jest ułożenie regulaminu, bez mandatu, to anomalia. Upieranie się przy porządku dziennym uważamy tylko za środeczek, gdyż niepodobna przypuścić, aby pan J., który często publicznie przemawia, nie miał się zapoznać z prawidłami parlamentaryzmu, A zresztą, panowie, jaka sprzeczność! Przy skompletowaniu komitetu, partya p. Jordana autonomią powiatu byłaby wyniosła po nad prawo ogólne, regulamin ad sidera — gdyby nie głosy ostrzegające, a teraz taką świętością u tych samych porządek dzienny. Przyp. Red. Kuryera.)

Ks. prob. Budziak oświadcza się za rozbiorem projektu i za daniem instrukcyi.

Ks. dr. Łukowski wyłuszcza bliżéj przyczynę, dla czego wpierw żąda rozbioru projektu; mianowicie dla tego, że gdyby Walne Zebranie uchwaliło coś niesłychanego dla delegata, czemu delegat wręcz jest przeciwny, natenczas taki delegat nie może szczerze bronić poruczonéj misyi. Wiedząc zaś, jaka jest myśl zebrania przed swoim oborem, może oświadczyć z góry, że zrzeka się kandydatury. Gdy się zaś wprzód delegat obiera a potém daje zlecenia, może się obrany wprawdzie zrzec delegatury, ale podwójne będą wybory i zmudy niepotrzebne.

Ks. dr. Wartenberg tego samego jest zdania i kilku jędrnemi słowami wywołał ogólny poklask. (Wołania: ks. Wartenberg ma racyą!)

Jeszcze się nie uprzątnięto z temi wnioskami, a już poczęto, bez proszenia o głos z przyległego pokoju, stawiać kandydatów na delegata. Krzyknięto p. Jordan, p. Wierzbicki. Widząc tę niejasność sytuacyi ks. Budziak, zażądawszy legalnie głosu, postawił na delegata: ks. dr. Wartenberga, a na zastępcę z uznania godną wstrzemięźliwością prosił, aby sami ci panowie wyznaczyli. Wołano Wierzbicki!

Nadzwyczajnie miłe wrażenie zrobiło przemówienie p. Janczakowskiego z Radomic i wywołało przeciągłe poklaski. Słysząc, jakich zamyślają stawić kandydatów, przemówił, ażeby w dzisiejszych groźnych czasach wybierać ludzi pewnych pod względem religijnym. Rozbrat uczynić należy z wszelkim liberalizmem i czas byłby, żeby powiat tak zacny jak gnieźnieński, zrzucił ze siebie podejrzenie liberalizmu wrogiego, który się przy wszystkich pracach odsłania. (Poklaski! brawo!)

P. Jordan żąda, ażeby przystąpiono do głosowania nad jego wnioskiem; ks. dr. Wartenberg żąda głosowania wprzód nad swoim wnioskiem, jako wcześniéj postawionym.

Przewodniczący zaś mniema, że wprzód obrać należy delegata i w téj myśli przemawia.

Dwie były niedogodności, które bieg zebrania utrudniały: popierwsze, nie pisanie do protokółu wniosków i w ogóle bezczynność sekretarza, powtóre dowodzenia i przemawiania przewodniczącego. Nie dziw, że przy napływie tylu wniosków ks. dr. Wartenbergowi nie udało się wywindykować prawa, ażeby jego wniosek o uprzednie rozbieranie regulaminu przyszłego jako wcześniejszy poddano pod głosowanie.

Natomiast p. Kuczkowski daje pod głosowanie wniosek teraz dopiero sformułowany: Czy obierać delegata i dać mu przy rozbiorze projektu instrukcyą i wzywa zgromadzonych do oświadczenia swéj woli przez podniesienie ręki. Jakoby połowa zgromadzonych a nawet część z ludzi inteligentnych podniosła rękę, między nimi ci, co wołali: ks. Wartenberg ma racyą.

Ks. Wartenberg widząc, że wniosek nie jasny, że obliczenie rąk jest wątpliwe, prosi o głos do porządku dziennego, resp. do sposobu głosowania (co wolno zawsze).

Przewodniczący szorstko odmawia głosu.

Ks. Dr. odwołuje się od Przewodniczącego do Walnego Zebrania, prosząc o głos. Walne Zebranie przez aklamacyą udziela mu (prócz kilku). Pomimo to niepozwala ks. Wartenbergowi pan Przewodniczący mówić. Ks. dr. Wartenberg dowodzi, że ma zupełne prawo objaśnienia niejasnego wniosku p. Kuczkowskiego, który sprawił, że niejedni nie wiedząc, głosują przeciw wnioskowi ks. dr. Wartenberga, choć przed chwilą ogólnie racyą mu przyznano.

Ks. dr. Wartenberg ze spokojem żąda głosu, inaczéj przeciw gwałtowi temu we wszystkich pismach publicznych wystąpi.

P. Kuczkowski oświadcza, że się pism publicznych nie boi. Skala uczuć ludzkich w téj chwili się podniosła, większość wyborców woła: Nie wiemy, o co rzecz idzie, niech ks. dr. Wartenberg mówi. Przewodniczący nie pozwala. (!)

Byłoby się może wszystko ustatkowało, gdyby nie nagłe wysunięcie się p. Kl. Kuglera, który nie prosiwszy o głos, w wielkiém rozdrażnieniu gestykulował. Z całéj téj przemowy dosłyszeliśmy zaledwo: Mówiono rokosz, tu rokosz, — my nie dzieci; kiedy obieranie i głosowanie to nie zgłaszanie się do porządku dziennego!

Ks. dr. Wartenberg prosi w ciągu mowy powyższéj, ażeby mówcy poprzedniemu odebrano głos, gdyż wcale o głos nie prosił a przemawia w tak dziwny sposób.

P. Przewodniczący twierdzi, że dał mu głos (chyba daje), chociaż na liście zgłaszających się mówców p. Jaworski tego nazwiska nie miał zanotowanego. Na to są dowody w ręku, zamówiony głos miał tylko pan Jordan. Na takie pogwałcenia wszelakiéj sprawiedliwości i na ten przedziwny sposób, patrząc zgromadzeni poczęli się roznamiętniać. Wołano wśród tłumu: ks. Wartenberg ma głos! nie rozumieliśmy!

Przewodniczący zapomniawszy zupełnie swéj roli, wypalił poczciwym wyborcom naukę, iż bardzo smutną jest rzeczą, że nie rozumieją po tylu rozprawach na prawo i lewo, że przecież czytać i pisać się nauczyli, a tak mało wiedzą itp.

Po tych słowach powstał okrzyk oburzenia. Głosy namiętne wołały: złożyć go z Prezesa, lepiéj chłopa niż takiego. Cóż to za nauczyciel! Ks. Wartenberg ma głos! Widząc, na co się zanosi jako drugi Samson jeszcze się wysilił i nowym gwałtem wstrząsnął serca wszystkich, ale téż upadł pod ciężarem popełnionego błędu.

Otóż nie mniéj nie więcéj tylko pozwolił sobie rozwiązać posiedzenie, nie mając do tego żadnego prawa, boć nie on zwołał zebranie, ale komitet i wolno mu tylko było złożyć prezydenturę, w ręce Walnego Zebrania, ale przenigdy rozwięzywać.

Już ktoś z przytomnych zaczął mówić, że nieprawnie p. Kuczkowski rozwięzuje, że Walne Zebranie może daléj debatować i bez p. Kuczkowskiego, gdy się odezwał gromki głos p. komisarza policyjnego Hergota: Ich löse auf, nach Hause! Po ostatniem słowie nie można się było sprzeciwiać, wszyscy się téż rozeszli, wynosząc żal wielki do pana Kuczkowskiego.

Umyślnie obszerniejsze podaliśmy sprawozdanie, bo ciekawe jest studyum téj choroby, o którą potrącił p. Janczakowski. Z przebiegu tego smutnego zajścia powiatu gnieźnieńskiego wyborcy tę sobie powezmą naukę:

1. ażeby nie przystawać na Przewodniczącego, który się tak przygotował na takie posiedzenie,
2. ażeby obrać Przewodniczącego sprawiedliwego i obeznanego z trybem walnych zebrań,
3. ażeby wnioski nie wisiały w powietrzu, ale Przewodniczący się postarał o pisanie protokułu lub notowanie wniosków chronologicznie,
4. ażeby sposób głosowania był ściśle z góry oznaczony.
5. ażeby Przewodniczący chcący przemawiać składał prezydenturę.

Są to zasady wyjęte z elementarzyka regulującego Walne Zebrania i panu Kuczkowskiemu są one wiadome, jako wrutynowanemu przy licznych zebraniach. Czemu się tu inaczéj działo, niewiemy. Jakkolwiek zabiciem liberalizmu jest odsłonięcie prawdziwéj jego postaci i jego chęć tyranizowania pod maską formalności, jakkolwiek liberalizm na gruncie naszym zadał sobie cios śmiertelny, jednak dla wielu względów wolelibyśmy, ażeby tego widowiska nie było. Cóż dobrego się stało, że p. K. pozwolił sobie rozwiązać posiedzenie i że w te tropy go policya poparła? Otóż zniechęca tę klasę pracującą do prac publicznych, naraża na nowe Zebranie w dnie robocze. Duch tymczasem u obywateli gnieźnieńskich jest bardzo dobry, a w powiecie dziwimy się jak, inteligencya gnieźnieńska przesadza nawet najczystszy liberalizm.

Dowiedziałem się, że tylko w 2 pismach największych poznańskich Walne Zebranie ogłoszono (w Dzienniku i Kuryerze) i komitet spodziewając się małego udziału obrał lokal p. Wnukowskiego. Obywatale prości gnieźnieńscy, nie czytając obydwóch pism, tylko Orędownik, jednak się dowiedzieli o zebraniu, choć bardzo późno na Spółce pożyczkowéj w dzień poprzedzający i stanęli nader licznie. Gorliwość taka zasługuje na to, aby komitet na przyszłość ocenił obywateli, którzy siebie cenią i innych cenić umieją, gdy tego warci. W innych powiatach jak serdecznie odzywają się do wyborców nawet najniższych w powiecie krotoszyńskim n. p. w Przyjacielu Ludu (Nr. 16), odezwa p. Wł. Przyłuskiego do włościan najlepiéj dowodzi.

Pan Wierzbicki i Długołęcki zwołają niebawem nowe Zebranie wyborcze od piątku za tydzień. Zdaje się, że będzie to pora jeszcze wystarczająca, gdyż terminu dla delegatów w Poznaniu nie wyznaczono przed tym czasem.

Gniezno, 24 kwietnia.

(Walne Zebranie Spółki Gnieźnieńskiéj.)

Dnia 23 zebrali się członkowie Spółki do sali hotelu du Nord na Walne Zebranie. Zagaił zebranie Prezes Rady Nadzorczéj p. Kuczkowski i zawezwał do skonstatowania liczby obecnych czy jest prawem przepisany komplet. Na wniosek p. Wierzbickiego liczenie odbywa się imiennie, przyczém się pokazało, że dwóch było nieczłonków, którym Przewodniczący kazał lokal opuścić. Wykazało się z obliczenia iż tylko było członków 25 obecnych, a że $^1/_{10}$ jest potrzebna z ogólnéj liczby 364 czyli 36, nie było więc podobieństwem odbyć Walnego Zebrania. Przewodniczący zapowiedział ponowne Zebranie, które się zwoła zwykłym sposobem. Na porządku dziennym prócz zwykłego sprawozdania kasy było wyznaczenie remuneracyi kasyerowi za lokal, podwyższenie pensyi dla kursora, nadto sprawa ogólniejszego znaczenia t. j. należenie do Związku Spółek zarobkowych. Spółka gnieźnieńska należała do Związku i dopiero ze sprawozdania wszystkich Spółek rozdzielonego na sejmiku w Krotoszynie widać. że już nie należy. Cofnięcie to jednak stało się bez wiedzy Walnego Zebrania i dla tego na wniosek jednego z członków sprawa ta ma przyjść pod obrady.

Trzemeszno, 25 kwiatnia.

(r) W dniu dzisiejszym odbyło się Walne Zebranie wyborców dla powiatu mogilnickiego. Na delegowanego obrany p. Stanisław Różański, na zastępcę p. Jan Arndt. Delegowanemu polecano, by autonomii powiatowéj bronił, aby Komitet prowincyonalny pozostawił powiatowi kandydata przez powiat proponowanego, a innego nie narzucał; wreszcie by liczbę przez powiat proponowanych kandydatów zmniejszono. Polecono także przyjęcie wniosku księcia R. Czartoryskiego.

Wolsztyn, 24 kwietnia.

(p) W numerze 92 Kuryera, w korespondencyi „od Śmigla“ czytam doniesienie o zebraniu wyborczém babimojskiém, rzekomo zwołaném na 19 b. m. do Wolsztyna. Jako obecnych na zebraniu wylicza korespondent 3 zamiejscowych: ks. lic. Poszwińskiego i dwóch gospodarzy z parafii przemenckiéj: Turkowskiego i Apolinarskiego, następnie p. St. Gajewskiego, w którego domu zebranie miało się odbyć i ks. Gajewskiego. Cała relacya zgodna z prawdą i nie byłoby nic przeciwko niéj do nadmienienia, gdyby nie uwaga, którą korespondent doniesienie swe kończy: „co do zamiejscowych (wyborców) uniewinionych dużo brakiem ogłoszenia w Kuryerze itd.“ Ze słów tych przebija dla wyborców miejscowych zarzut nagannéj opieszałości i obojętności względem sprawy publicznéj. Ku obronie wyborców miejscowych wystarczy zapewnienie, że ani przez pisma publiczne, ani na drodze prywatnéj żadnego uwiadomienia o jakiémkolwiek zebraniu nie otrzymali. Z zamiejscowych wezwał, o ile do méj doszło wiadomości, przewodniczący w komitecie powiatowym owych dwóch gospodarzy wyżéj wymienionych listownie, od nich dopiero dowiedział się o zapowiedzianém zebraniu ks. P., i mimo znaczną odległość przybył do Wolsztyna.

Dostateczne wyjaśnienie w sprawie owego zebrania może chyba dać przewodniczący w komitecie powiatowym.

Od Murzynna, 24 kwietnia.

W sprawie murzyńskiéj odebrał ks. Dziekan od naczelnego prezesa na początku bieżącego miesiąca następujące zawiadomienie, które w dosłownym przekładzie tak brzmi:

Poznań, 29 marca 1876.

Proboszcz Kolany w Kleszczewie, powiatu średzkiego, został odemnie na mocy prawa z 20 maja 1874 o zarządzie opróżnionych katolickich biskupstw pp. od 1 marca b. r., jako proboszcz na opróżnione probostwo w Wielk. Murzynnie powołany.

Zawiadamiam o tém księdza Dobrodzieja uniżenie z tém nadmienieniem, że odnośne zawiadomienie skutkiem pomyłki do ks. proboszcza Kalisch w Gniewkowie wystósowaném zostało,

Naczelny prezes. Rzeczywisty tajny radzca.
(podp.) Günther.

Do
JMćKsiędza Dziekana
Gantkowskiego
w Brudni.

No. 2502/76. O. P.

Powyższą ową pomyłką tłomaczy się ta okoliczność. że ks. Kolany, pan landrat i komisarz obwodowy, jadąc na tradycyą do Murzynna dnia 14 marca do ks. Kalischa, nie po furmankę, jak pisma donosiły, ale zdaje się po to wstąpili, aby ks. Kalischa z sobą na tradycyą ową zabrać. Ks. Kolany twierdzi bowiem, że nie wiedział z Rubryceli, ani też prywatnie nigdzie dowiedzieć się nie mógł, kto jest dziekanem powiatu gniewkowskiego, i dla tego dopiero po tradycyi list ów 15 marca do ks. Dziekana wystósował!!!

W pierwszym czasie pobytu w Murzynnie czuł się ks. Kolany nieszczęśliwym, widząc iż lud do niego się wiele nie garnie, jeździł aż podobno do pana landrata na poradę, co ma w owém położeniu robić, czy Murzynno opuścić a do Kleszczewa powrócic? jeździł i do ks. Dziekana po kilkakrotnie i dopiero za czwartą razą u siebie go zastał. Ks. dziekan przyjął go z tém zastrzeżeniem, że po radę przybywa i radził Murzynno natychmiast opuścić, do Kleszczewa powrócić, a potém udać się do Rzymu po pokutę. Po dość długiéj konferencyi stanęło na tém, że ks. Kolany Murzynna opuścić nie chciał, tylko gotowość jechania do Rzymu okazał, co wszakże ks. Dziekan nie za zupełną naprawę złego uważał, skoro bowiem bona fide, jak ks. Kolany mniema, zgrzeszył, to teraz zostając w Murzynnie, mala fide będzie w grzechu trwał. Tymczasem i ta dobra chęć, pojechania do Rzymu, odeszła ks. Kolanego nie długo, na 1 kwietnia odebrał dzierżawy parę set marek, poszukał sobie kilku zwolenników, jednego duchownego doradzcę, który mu rzymską podróż z głowy wybił i kielicha do odprawiania mszy św. z kościoła swego pożyczył. Odtąd ks. Kolany pociesza się w towarzystwie dwóch owych zwolenników wieczorami u siebie jak może, a począwszy od wielkiego czwartku odprawia nabożeństwo, miewa przemówienia i zapewnia obecnych, że mu i olea śś. pocztą przyszły i wszysko tak może czynić, jak drudzy księża. Do tego czasu nie udało się jednak wiele kogo pozyskać prócz kilku indywiduów, których wartość moralna w parafii murzyńskiéj wszystkim jest znana.

Parafianie murzyńcy na protestacyą swoją do naczelnego prezesa, odebrali przez królewską landraturę następującą odpowiedź w niemieckim języku:

Inowrocław, d. 3 kwietnia 1876.

Na podanie do Jego Excelencyi, pana naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj, w któréj o odwołanie nowo wprowadzonego proboszcza Kolanego w Wielkim Murzynnie proszą, a którą pan naczelny prezes do mnie, celem odpowiedzi przesłał, oświadczam parafii co następuje:

Wprowadzenie proboszcza Kolanego dnia 14 p. m. w zupełnym jest porządku i odbyło się z zupełném prawem.

Królewski rząd państwowy jest jako patron kościoła w Murzynnie w prawie miejsce to w razie opróżnienia na nowo obsadzić. Gdyby się przełożeni duchowni nie byli z tą władzą poróżnili i prawa państwa uznali, toby w téj chwili miejsce ks. Arcybiskupa nie było opróżnione i byłby rząd państwa jako patron ks. Kolanego duchownéj władzy rite prezentował i takową do wprowadzenia jego mógł wezwać. Tak jednakże musiał ks. Arcybiskup dla ustawicznéj swéj opozycyi przeciw rządowi państwa, najprzód więzieniem a potém złożeniem z urzędu swego być ukaranym. Wina więc, że w Murzynnie proboszcz Kolany tak, jak się stało, został wprowadzonym, nie polega na rządzie państwa, ale na urzędach duchownych. Ks. Kolany jest księdzem i posiada wszelką kwalifikacyą, jakiéj od katolickiego kapłana tak Kościół jako i państwo wymaga. Jest wiec fałszem, gdy petenci mówią, że się czują w sumieniach swoich zaniepokojeni i że proboszcza Kolanego uznać nie mogą. Konstytucya państwa poręcza wszystkim poddanym wolność wyznania swéj religii, wykonywanie religii nie utrudnia się (!) przez wprowadzenie ks. Kolanego, ale owszém daje się przez to parafii pasterza dusz, którego jéj dłuższy czas brakło.

W imieniu więc Jego Excelencyi Pana Naczelnego Prezesa muszę zwrócić uwagę petentów na to, że przy wprowadzeniu proboszcza Kolanego w żaden sposób przeciw prawom się nie wykroczyło a zatém także i oddalenie go z powierzonego mu urzędu nastąpić nie może.

W z.
podp. hr. Solms.

Adres: Do członków parafii na ręce współpodpisanego
Pana Antoniego Sobocińskiego
w Wielkim Murzynnie.

Nr. 670, A.

NIEMCY.

* Berlin, 25 kwietnia. Ostatnim przedmiotem porządku dziennego, nad którym obradowała Izba poselska sejmu pruskiego na wczorajszém posiedzeniu był projekt do prawa, dotyczący zmiany granic niektórych powiatów w prowincyi pruskiéj, pomorskiéj, szląskiéj i saskiéj. Komisya zaproponowała przyjęcie bez zmiany projektu i poleciła wyrazić wobec rządu oczekiwanie, że pewien powiat w Pomeranii za stratę, jaką przez tę zmianę poniósł, będzie wynagrodzony, nad petycyami zresztą odnoszącemi się do tegóż przedmiotu przejść do porządku dziennego. Postanowienia dotyczące zmian w prowincyi Pruskiéj przyjęto bez dyskusyi. Co do zmian w prowincyi pomorskiéj zabierali głos hr. v. Königsdorff, p. Rüppel, v. der Goltz, komisarz rządowy radzca Herfurth, poseł v. Löper-Löpersdorf, i różne życzenia swoich mandatów przedkładali,

pomijamy je dla ich zbyt lokalnego interesu. Po téj dyskusyi przyjęto zmiany granic powiatów w prowincyach pomorskiéj, szląskiéj i saskiéj. Następnie przeszła Izba do porządku dziennego podług wniosku komisyi nad wszystkiemi petycyami różne zmiany granic powiatów proponującemi. Jednę tylko petycyą pięciu mieszkańców powiatu człuchowskiego o oddzielenie pewnéj części tego powiatu i przyłączenie jéj do jednego z sąsiednich powiatów Pomeranii poleciła komisya przekazać rządowi do wiadomości. Na życzenie jednak p. Leona Czarlińskiego, aby Izba tę petycyą skreśliła z porządku dziennego ze względu na to, że inna w téj materyi przez 47 obywateli podpisana nadesłaną została, nie zgodziła się Izba na propozycyą komisyi. Pan Leon Czarliński powiedział przy téj sposobności co następuje:

Na końcu sprawozdania komisyi wspomniano o petycyi pod nr. II. 1373, a to właśnie powoduje mnie do zabrania głosu, aby ze względu na to, iż w téj saméj sprawie nadeszła druga petycya do Izby deputowanych z powiatu człuchowskiego, i znajduje się już w aktach, postawić wniosek, aby uchwałę nad nr. 4 dotyczącym pomienionéj petycyi odroczyć aż do chwili, w któréj późniejszy wniosek przejdzie przez obrady komisyi. Panowie! zabieram głos tém chętniéj, iż po przeczytaniu petycyi zapewnić mogę, że takowa podpisana przez 47 właścicieli interesowanéj części powiatu człuchowskiego, pomiędzy którymi znajdują się naczelnicy urzędów i reprezentanci gmin, podczas gdy petycya mająca być przekazaną rządowi ma tylko 5 podpisów i to osobistości tam zaledwie znanych — może we właściwém świetle przedstawić stósunki, o które chodzi. Do tego ponawiam mój wniosek:

> Izba deputowanych zechce uchwalić: nr. 4 wniosków komisyi „petycyą nr. II. 1373 przekazać do wiadomości król. rządu“ skreślić z dzisiejszego porządku dziennego.

Na posiedzeniu dzisiejszém oprócz sprawozdania o rozmaitych petycyach jedynym ważniejszym przedmiotem, który stał na porządku dziennym, był wniosek posła Knebel, żądający wsparcia z funduszów państwa na zakładanie i utrzymanie szkółek niedzielnych (Fortbildungsschule) po wsiach. Komisya agraryjna dawała ustne sprawozdanie o tym przedmiocie i zaproponowała, aby wniosek p. Knebla polecić rządowi do rozwagi i uwzględnienia.

Referent v. Schorlemer-Alst polecał wniosek komisyi w krótkich słowach. Rządowy komisarz, radzca Schneider przemawiał za odrzuceniem tego wniosku, ponieważ subwencya podobnych instytutów nie jest rzeczą państwa, tylko sejmów powiatowych, mimo to Izba prawie jednogłośnie przyjęła wniosek p. Knebla. W dalszym przebiegu posiedzenia referowano o rozmaitych petycyach.

Ważną wiadomość podają rozmaite dzienniki, że pomiędzy znanym p. Wagenerem a ks. Bismarckiem przyszło w ostatniéj chwili do zgody. Ztąd groźby Eisenb. Ztg., że Wagener nosi się z zamiarem poczynienia rozmaitych odkryć, upadają same przez się.

Kwestya kolejowa, mająca służyć za potężny środek unifikacyjny, wywołała już tysiączne artykuły w prasie, broszury, rozprawy sejmowe, przesilenia gabinetowe i nie utonie zapewne na zawsze we wielkiéj dyskusyi sejmu pruskiego, która się jutro rozpocznie. Po rozprawie, która wydobędzie na jaw różne kwestye, interesa materyalne osób prywatnych i państwa zarysuje partye, rozpocznie się polemika niezawodnie na dobre. W przededniu jednak kampanii parlamentarnéj zanotować jeszcze należy dwa objawy nieprzyjazne dla olbrzymiego planu kanclerza. Zarządy prywatnych kolei zebrały się jak już wspominaliśmy w dniach ostatnich w Berlinie, aby się naradzić nad tą ważną dla nich sprawą i rezultat swych uchwał ogłosiły teraz w memoryale. Nie wchodząc wcale w polityczną stronę li tylko z powodów ekonomicznych występują dyrekcye prywatnych kolei stanowczo przeciw rządowemu projektowi. i rozsądną krytyką obalają wszelkie argumenta zawarte w motywach o stanie niemieckiego systemu kolejowego i działalności prywatnych kolei. Memoryał dość wcześnie jeszcze dostanie się do rąk posłów, aby gruntownie zbadać mogli wszystkie dobrze uzasadnione zarzuty przeciw projektowi. — Z innéj strony otrzymali członkowie Izby poselskiéj list otwarty, który kwestyą zakupna kolei żelaznych przez państwo rozbiera ze stanowiska płacących podatki akcyonaryuszy i rozbiera powody, dla których Izba poselska przedłożenie rządowe odrzucićby powinna.

W téjże saméj sprawie donoszą niektóre dzienniki, że Wyrtenbergia zapytywała się w Monachium, czyby średnie państwa nie podały sobie ręki do wspólnego działania w Berlinie, i że gabinet bawarski odmowną dał odpowiedź. Objaśnia tę rzecz Allg. Ztg. podług informacyi z wiarogodnego źródła zaczerpanych, że wiadomość ta odnosi się do wymiany zdań jaka już przed kilku miesiącami się odbyła, czyby nie było korzystném jaki wspólny uczynić krok w radzie związkowéj. Wymiana tych zdań wystąpiła późniéj tak niedwuznacznie na jaw w sejmach bawarskim, saskim i wyrtenbergskim. Volksfreund zaś zaręcza, że gabinet wyrtenbergski zapytanie to uczynił przed 6 tygodniami i że p. Pfretzschner nie odmówił wprost, ale tyle robił trudności, że w Stuttgardzie przekonano się, iż bawarskie ministerstwo chce w kwestyi kolejowéj unikać ile możności czynów. Ze sprawą tą w ścisłym stoją związku owe rozliczne wieści, które w ostatnich czasach tak licznie krążyły o zmianach w ministerstwie bawarskiém. Jak poufne dzienniki rządowe o przyszłych zamiarach ks. Bismarcka donoszą, to nie myśli on wywierać nacisku na pomniejsze państwa o odstąpienie swych kolei na rzecz cesarstwa niemieckiego, gdyż sądzi, że skoro przyprowadzî do skutku zakupno kolei pruskich, stósunki jakie się wówczas utworzą, same znaglą państwa drugorzędne do przeprowadzenia tego projektu u siebie.

Administrator dyecezyi fuldajskiéj był zawsze ulubionym przez liberałów dzieckiem, które koniecznie wyforytować pragnęli na przewodnika zastępu odstępców duchownych w kulturkampfie. Wizyta, jaką niedawno oddał nowemu prezesowi naczelnemu w Kassel p. v. Ende, rozbudziła znowu tylokrotnie zawiedzione nadzieje, tajemnica osłaniająca ich rozmowę dawała niektórym liberalnym dziennikom okazyą do rozgłaszania wieści o wzajemném ze siebie zadowoleniu dwóch dostojników: Kościoła i państwa. Tymczasem o żadnéj zasadniczéj kwestyi, w któréj stanowisko obydwóch partyi rządowéj i kościelnéj jest tak jasne, nie było ani mowy. Ks. administrator prosił tylko o zachowanie szkoły dziewcząt w Fuldzie, połączonéj z pewnym zniesionym instytutem zakonnic, a prosił daremnie.

Poseł z Gdańska, p. Thomson przedłożył sejmowi wniosek, w którym się domaga, aby 1, Wschodnie Prusy od Zachodnich były odłączone, 2, aby fundusz dotacyjny podzielony został z uwzględnieniem postanowień, w ustawie o dotacyach zawartych, na obydwie części, 3, aby to, co przy podziale Wschodnie Prusy stracą, dopłacone było z funduszów państwa.

Że Kreuz Zeitung mimo wyroku potępienia, rzuconego na nią przez ks. Bismarka w parlamencie, zawsze jeszcze głównym i nad inne przenoszonym pozostała organem wyższych kół wojskowych, pokazuje się znowu, obok dawniejszych już faktów, że minister wojny po kilkakroć ogłoszenia urzędowe w niéj umieszczał, ztąd że feldmarszałek Wrangel, który przed kilku dniami 93 rocznicę swych urodzin obchodził, zamieścił w Kreuz Ztg. podziękowanie publiczne, wszystkim tym, co mu nadesłali powinszowania.

FRANCYA.

* Paryż, 23 kwietnia. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu katolickiego pod przewodnictwem msgr. Ricarda, Arcybiskupa Laryssy in part. infid. koadjuktora paryskiego. Pan Hamel miał wykład o przywróceniu dawnych instytucyi cechowych. Fakrykanci, majstrowie i czeladnicy mają tworzyć cechy zostające pod jednym przewodniczącym; zadaniem towarzystw katolickich ma być gorliwe zajęcie się kwestyą roboczą, która się głośno domaga rozwiązania. Wicehrabia de Chaulnes stawił w imieniu komisyi naukowéj następujące wnioski:

1) Kongres stowarzyszeń do żywego dotknięty projektem do prawa wykluczającego naszych najczcigodniejszych Biskupów z wyższéj rady szkólnéj — podnosi protest przeciw nadwyrężeniu prawa z dn. 10 marca 1873 i żąda w imieniu sprawiedliwości aby prawa 80,000 studéntów w wyższéj radzie szkólnéj były reprezentowane przez większą liczbę zwolenników wolnéj katolickiéj nauki.
2) Ze względu na wielką ważność stósunków wiejskich, mianowicie w towarzyskim i religijnym względzie wyraża komisya życzenie, aby otworzono nowy wydział, któryby się zajął a) urządzaniem prelekcyi po wsiach, b) zakładaniem szkół rólniczych, c) stowarzyszeń katolickich, ktoreby się zajmowały rozszerzaniem i ugruntowaniem wiary katolickiéj w sercach ludności wiejskiéj.
3) Katolicy będą zakładanie szkół dla dziewcząt popierali o ile tylko siły i środki ich na to pozwolą. Wszędzie gdzieby założyć szkoły nie można, będą się o to starali, aby szkoły mięszane powierzano nauczycielce i to ile możności nauczycielce wyszłéj z kongregacyi.

Po przyjęciu tych wniosków dysputowano nad sposobem, w jaki przyjść w pomoc inwalidom nie dosyć hojnie przez rząd wspieranym. Ojciec Du Long de Rosnay T. J. mówił o artykułach galikańskich z r. 1682, poczém przyjęto proponowany przez p. Belcastel adres do Ojca św. i zamknięto posiedzenie.

Journal Officiel dopiero wczoraj podał mowę ministra oświecenia p. Waddingtona, wyjątki z niéj podamy późniéj.

TELEGRAMY.

Berlin, 25 kwietnia. Pan Delbrück, korzystając z udzielonego mu urlopu, wyjeżdża w początkach maja i wraca pierwszych dni czerwca, by oddać sprawy urzędu swego aż do tego czasu mianowanemu następcy.

Paryż, 25 kwietnia. Podczas ściślejszych wyborów w Montauban obrano konstytucyonalistę Pagès 6490 głosami; przeciwny kandydat bonapartysta Loqueysie otrzymał głosów 5960.

Londyn, 25 kwietnia. Odebrany wczoraj przez Times'a telegram z Filadelfii donosi, że wysłano do Matamoras ku obronie północnoamerykańskich interesów 4 okręty wojenne z 30 armatami.

Madryt, 25 kwietnia. Książę Wales przybył tu dziś i przyjmowany był na dworcu przez króla, ministrów i posła angielskiego.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciela przy kolegium Fryderyka w Królewcu, dr. Jerzego Ellendt mianowano nauczycielem starszym.

* **Podaliśmy** w zeszłym numerze pisma naszego początek obrad, jakie się toczyły w dniu 24 bm. na zebraniu zarządu Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Księstwo Poznańskie, wspólnie z delegowanymi Towarzystw rólniczych filialnych. W dalszym ciągu obrad przeszło zebranie po załatwieniu 4 punktów porządku dziennego do punktu 5, na którym stały następujące wnioski:

a) aby zarząd Towarzystwa wszelkich użył środków w celu wyjaśnienia rządowi zaniedbania interesów rólnictwa, a mianowicie:
b) aby opodatkowanie, ciążące głównie na rólnikach, zrównoważyć z opodatkowaniem innych zawodów, szczególnie zawodów miejskich;
c) aby rząd zajął się wykształceniem rólników, a mianowicie wyznaczył stósowną sumę w etacie ministerstwa oświecenia na wykształcenie rólników po prowincyach.

Prezes zarządu dr. Szuman podniósłszy ważność powyższych wniosków, prosi, by zebranie gruntownie je zbadało. Pan Wł. Przyłuski proponuje, by wybrać, w tym celu osobną komisyą, któraby wspólnie z niemieckiemi Towarzystwami powzięła w téj sprawie pewne uchwały. Dr. Au popiera propozycyą tę; p. Buchowski pragnie powierzyć sprawę tę raczéj zarządowi, niż komisyi. P. Wilkońskiemu, żądającemu, by zarząd zniósł się z czasopismami niemieckiemi, celem rozwinięcia agitacyi ku przeprowadzeniu jak najwiekszéj liczby obywateli ziemskich jako posłów do przyszłego sejmu, odpowiada dr. Szuman, iż proponowana agitacya byłaby aktem politycznym, co przeciwne jest celom Towarzystwa agronomicznego. Zebranie po przemówieniu jeszcze pana Lutomskiego uchwala powierzyć całą sprawę zarządowi. Następnie odczytuje prezes zarządu odpowiedź ministra rólnictwa na podanie zarządu Centralnego Towarzystwa agronomicznego, żądające subwencyi rządowéj, w któréj tenże oświadcza, iż rząd dopóty musi odmawiać wszelkiéj subwencyi, dopóki Centr. Tow. agr. nie połączy się z organizacyą prowincyonalną towarzystw rólniczych, Zgodnie z wnioskiem zarządu uchwala zebranie, aeżby dalszego porozumienia się próbować przez odnośne przedstawienie do naczelnego prezesa.

Następnie przystępuje zebranie do punktu 6 porządku dziennego, na którym stała kwestya ułatwienia zbytu na bydło opasowe. Referent dr. Au przedstawia ważność téj kwestyi i popiera myśl, aby jedna z polskich instytucyi bankowych zajęła się w téj mierze pośrednictwem i żąda wyboru osobnéj komisyi, któraby znosiła się w tym względzie z bankiem Kwilecki, Potocki i Sp. P. Buchowski popiera wniosek powyższy, pan Moszczeński i p. K. Szaniecki uważają go za niepraktyczny. W końcu oddaje zebranie, na wniosek p. Buchowskiego, sprawę tę zarządowi, by tenże się rozpatrzył, czyby w téj mierze nie można coś uczynić.

Punkt 7 porządku dziennego obejmuje wniosek wydziału techniczno-fabrycznego o urządzenie stacyi doświadczalnéj gorzelniczéj. Na wniosek p. Urbanowskiego odroczono sprawę tę do przyszłego zebrania delegatów. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego, przy wnioskach członków, zabiera głos pan K. Szaniecki, prosząc o poparcie ze strony obywateli zakładu sztucznéj hodowli ryb, gdyż ma nadzieję otrzymania subwencyi rządowéj na założenie takiego zakładu u siebie. Pan Buchowski pragnąłby poinformować się co do korzyści ze sprzedaży wełny niepranéj. Hr. St. Kwilecki, który smutne w tym względzie zrobił doświadczenie, daléj pp. Moszczeński i dr. Szuman oświadczają się przeciw sprzedaży wełny niepranéj. Przy dyskusyi dotyczącéj najlepszego prania wełny poleca pan Hulewicz środek, który u siebie praktykował z wielkiém powodzeniem.

Poczém posiedzenie, otwarte o 10 i poł. godzinie rano, zamknięto około 2 po południu,

* **Wczoraj grano w teatrze:** Intryga i miłość tragedyą w 5 aktach Szylera.

W głównych rolach Ferdynanda i Ludwiki występowali goście nasi pp. Ładnowscy; Lady Milford grała pani Siedlecka. O znakomitéj grze p. Ładnowskiego jużeśmy kilkakrotnie pisali, nie będziemy więc jéj wartości podnosili. Pewien jednakże odcień większéj grzeczności w tonie mowy w obec ojca (w akcie II. scena 2) byłby naszém zdaniem powinien być zachowany. Pani Ładnowska w deklamacyi popada chwilami w monotonność i staje się wtedy niezrozumiałą chociaż grze jéj nic zarzucić byśmy nie chcieli. Radzilibyśmy jednakże aby po rozmowie z z Lady Milford w akcie IV. nie wybiegała szybko ze sceny, jak to uczyniła wczorajszego wieczora. Pani Siedlecka powinnaby troszeczkę więcéj dystynkcyi rozwinąć w scenie z Ludwiką (akt IV.) w obec któréj wzięcie więcéj pańskie było konieczne. Pani Siedlecka rozporządza wprawdzie małą tylko skalą głosu i do większych ról bodajby się nadała, ale posiada znajomość sceny i szkołę. Z naszych artystów z uznaniem wspomnieć należy grę p. Łucyana (Walter) który do ostatka w swéj roli się utrzymał i zyskał dwukrotne brawo. — Całość wypadła dobrze, a po akcie II. trzykrotnie wywołano artystów zasłużonemi obsypując ich oklaskami. Niech nam też będzie wolno podziękować dyrekcyi w imieniu publiczności, że klasycznemi sztukami kończy sezon tegoroczny, z drugiéj jednakże strony z ubolewaniem wyznać musimy, że nawet taka sztuka i tacy artyści nie zdołali wczoraj zapełnić pierwszego piętra, które świeciło pustkami. Tylko krzesła i loże parterowe dopisały. Mamy nadzieję, że na przedstawienie Hamleta nasza publiczność pospieszy, aby widzieć p. Ładnowskiego w roli tytułowéj.

* **Komitet Spółek** zjednoczonych odbędzie w czwartek dnia 27 b. m., o godzinie 4 po południu swe posiedzenie w zwykłym lokalu.

* **Znaleziono** sola-weksel na sumę 300 marek i oddano w biurze policyi.

* **Ekstynktor Dicka** zakupiła fabryka pana Milcha w Jerzycach, gdzie odbywać się z nim będą także próby gaszenia ognia.

* **Pewien kupiec** z Wronieckiéj ulicy wysłał na pocztę kistę, zawierającą czapki wartości 120 marek. Robotnik, który kistę tę zanieść miał na pocztę, przywłaszczył ją sobie i zginął bez śladu.

* **W fabryce sprytu** na Królewskiéj ulicy powstała zeszłéj niedzieli między robotnikami sprzeczka, która w zażartą zamieniła się bójkę; jeden z robotników tak niebezpiecznie odniósł rany w głowę, że musiano go zanieść do lazaretu. Tego samego dnia odbyła się także bójka na drodze do Dębiny pomiędzy żołnierzami.

* **Dwóch** uczni rzemieślniczych tak bardzo sobie zeszłéj niedzieli podochociło, że przechodząc w stanie zupełnie pijanym przez tamę berdychowską, wpadło do rze ki. Rychła pomoc zdołała ich z wody wydobyć.

* **Podczas obławy policyjnéj,** odbytéj przedwczoraj w kierunku ku Szelągowi ujęto trzy indywidua.

* **W dniu** 21 b. m. przejeżdżało przez Poznań 150 robotników z okolic Gniezna i Mogilna do Frankfurtu nad Odrą dla szukania w tamtych okolicach zarobku. Na pytania odpowiadali, że ich nikt do tego nie namawiał, lecz że z własnéj ochoty wyjeżdżają; inni opowiadali, że ich agenci namawiali do Brazylii, ale że tak daleko w świat nie chcieli się puszczać.

* **Konający** chwilowo w Grudziądzu były dyrektor tutejszego niemieckiego teatru p. Schaefer zawiadomił w dniu 19 b. m. członków swéj trupy, że zrywa z nimi zawarte dawniéj kontrakty i należącą im się gażę zamierza w inny uregulować sposób. Niektórzy z niezadowolonych artystów obłożyli własność dyrektora, jako to: garderobę, rekwizyta teatralne i inne rzeczy, jakie miał w Grudziądzu. P. Schaefer robił podobno nie złe interesa w tém mieście, rozwiązanie zatém nagle towarzystwa budzi ogólne zadziwienie.

* **Msgr. książę Edmund Radziwiłł** chciał przed kilku dniami, jak pisze korespondent rzymski do Germanii, przy świetle księżyca zobaczyć Koloseum w Rzymie. Samotnego napadła banda złoczyńców i zrabowała mu łańcuszek złoty od zegarka i 20 franków, które miał przy sobie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 26 kwietnia Rocha i Teofila, b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40. Zachód o godzinie 7 minut 16.

Długość dnia 14 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1468 Urodzenie królewicza Fryderyka Jagielończyka. — 1577 Sejm pruski ustanawia podatki. — 1733 Sejm konwokacyjny w Warszawie. — 1831 Dwernicki wchodzi do Galicyi.

LOTERYA.

* **Przy dalszém ciągnieniu** na dniu 25 kwietnia o dbytém, 153 pruskiéj loteryi klasowéj padły:

1 wygrana na 150,000 marek na nr. 21,166.
1 wygrana na 30,000 marek na nr. 383.
1 wygrana na 15,000 marek na nr. 58,655.
4 wygrane na 6,000 marek na nr. 32,160, 81,883, 90,200, 90,620.

37 wygranych po 3000 marek na nr. 4254, 9355, 12,627, 13,139, 18,766, 21,226, 21,337, 23,224, 24,448, 26,415, 27,820, 30,360, 31,501, 34,713, 36,131, 42,703, 46,040, 46,780, 47,806, 49,635, 53,786, 57,020, 60,727, 62,174, 64,292, 66,951, 67,747, 68,886, 71,878, 73,221, 73,977, 77,247, 79,342, 83,172, 89,508, 92,670, 94,310.

59 wygranych po 1500 marek na num. 111, 2242, 2315, 5904, 6380, 9450, 11,895, 12,882, 15,109, 15,819, 16,075, 16,225, 18,357, 18,976, 23,116, 25,036, 25,431, 25,443, 27,553, 27,711, 32,012, 32,072, 35,051, 35,725, 36,053, 39,632, 42,116, 45,480, 47,202, 47,869, 48,986, 52,869, 55,987, 59,333, 60,871, 67,238, 67,828, 68,950, 69,058, 70,814. 72,079, 73,064, 74,149, 74,795, 76,048, 78,342, 78,592, 79,575, 79,867, 80,751, 82,838, 85,247, 85,655, 85,736, 86,085, 86,725, 88,484, 90,071, 92,092.

74 wygranych po 600 marek na nr. 1103, 2961, 3732, 3749, 6931, 7832. 7842, 8967, 10,403, 10,864, 12,228, 13,057, 15.564, 16,638, 20,364, 23,033, 23,037, 23,468, 24,355, 24,576, 25,522, 25,693, 25,931. 26,285, 26,812, 29,573, 30,402, 37,213, 37,546, 39,059, 40,656, 40,743, 41,417, 41,901, 42,012, 42,706, 43,199, 40,799, 44,597, 45,892, 49,478, 50,878, 51,220, 52,438, 53,119, 53,550, 55,963, 62,221, 62,456, 64,216, 65,212, 65,795, 67,174, 71,851, 74,486, 75,288, 76,788, 76,968, 79,304, 79,477, 79,687, 79,923, 80,542, 81,616, 82,663, 82,989, 83,264, 85.033, 85,349, 86,010, 87,519, 90,934, 91,540, 94,672.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 26 kwietnia. Do Politische Corresp. donoszą z Carogrodu, iż hr. Zichy w imieniu cesarza wspólnie z Ignatiewem jak najusilniéj Turcyi odradzali, aby nie rozpoczynała kroków zaczepnych przeciw Czarnogórze. Rada ta okazała się skuteczną. Mimo to Turcya nie ustaje w wojennych przygotowaniach i zamierza wystawić 100 nowych batalionów piechoty. Hussein Awni basza ma być zamianowany Serdarem (naczelnym dowódzcą), Mithad cesarskim komisarzem w Rumelii. Wiadomość jakoby Ingnatiew miał się udać do Petersburga jest nieprawdziwą. Chewket basza mianowany naczelnym dowódzcą w Scutari.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.
M. Baranowski & Comp. w Gdańsku.
Sobota, 22 kwietnia.

W niedzielę i poniedziałek padał u nas deszcz, a temperatura była zimną odtąd jednakowoż mamy najpiękniejszą pogodę i spodziewać się możemy, że powietrze to już się obecnie utrzyma. Z Królestwa Polskiego i z Litwy dochodzą nas wiadomości, że zasiewy pszeniczne przez zimę znacznie ucierpiały, a ztąd widoki na żniwa nie bardzo pomyślne; w naszych zaś stronach dają się słyszeć skargi za zły stan pól żytnich i rzepaków. — Wiadomości odebrane z Anglii donoszą nam, że usposobienie targów tamtejszych było wprawdzie wszędzie stałe, transakcye jednakowoż pozostały dla braku odbiorców nader ograniczone, sytuacya ta zapewnie się tak prędko nie zmieni, gdyż nadchodzące dowozy z zagranicy wystarczają zupełnie na potrzeby konsumcyi. Dnia 18 bm. znajdowało się na wybrzeżach 19 ładunków z pszenicą niesprzedanych, a płynie obecnie do Anglii 1,139,700 kwart. pszenicy naprzeciw 1,448,980 kwart. pszenicy w tym samym czasie roku zeszłego.

W Londynie płacono wprawdzie na targu środowym pełne zeszłotygodniowe ceny, lecz był natomiast interes na pszenicę obcą prawie bez wszelkiego znaczenia, tak samo nie przyszły transakcye na odstawy ztąd do skutku. Dowieziono tam w ostatnim tygodniu 20,000 kw. pszenicy obcéj. Liverpool notował na targu wtorkowym na pszenicę białą o 1—2 pen. wyższe ceny, pszenica zaś czerwona nie doznała zmiany w cenie; dowozy obcéj pszenicy wynosiły tam w ostatnim tygodniu 50,000 kwart. W Hull i Leith poprawiły się ceny na przenicę białą również o 1—2 szyl. na kwarterze przy ograniczonym jednak interesie. W Nowym Yorku utrzymuje się export do Europy, ceny zaś mało co się tylko zmieniły. W Francyi były targi w ogóle dość ożywione przy tendencyi zwyżkowéj; wskutek mokrego i zimnego powietrza obawiają się tam, że sprzęt tegoroczny nie bardzo korzystnie wypadnie. Paryż doznał znacznéj zwyżki cen tak pszenicy jak i mąki. Belgia miała dobry popyt na pszenicę przy cenach niezmienionych. Zakupiono tutaj nawet dla Belgii w tym tygodniu kilka partyi pszenicy, lecz tylko po cenach bardzo skromnych. W Hollandyi i nad Renem było usposobienie stałe, a Kolonia poprawiła się na termina. Niemcy południowe były stałe, Austro-Węgry niezmienione, a Berlin doznał w ostatnich dwóch dniach poprawki o 5 mrk. na termina

liższe. Usposobienie targu naszego było w tym tygodniu spokojne, bo chęć kupna nie była ogólna. Pomimo to sprzedano od wtorku do dzisiaj 2,100 ton pszenicy i 220 ton żyta. Ceny były niezmienione, w ostatnich dniach nawet stałe, mianowicie, że dowozy z Polski znacznie się zmniejszyły.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych

marek 195—196 przy 125—126 funt. hol. za szaro-szklistą
„ 197—199 przy 126—127 funt. hol. za szklistą pstrą,
„ 198—201 przy 130—133/4 funt. hol. za jarą,
„ 203—204 przy 127—128 funt. hol. za jasno - kolor.,
„ 206—207 przy 127—128 funt. hol. za jasno - pstrą,
„ 210—212 przy 129—130 funt. hol. za białą.
„ 212—213 przy 125—126 funt. hol. za starą jasno-kolorową.

Termina płacono cokolwiek wyżéj. Za kwiecień-maj płacono marek 200, 199, w końcu żądano i ofiarowano marek 200. Za maj - czerwiec płacono 201—200 marek, ofiarowano w końcu 200 marek. Za czerwiec-lipiec żądano w końcu 205 marek, ofiarowano 204. Za lipiec - sierpień płacono marek 207. Za wrzesień-październik płacono 208, 209 ofiarowano w końcu 208. Wypowiedziano 100 ton.

Żyto w miejscu wprawdzie stałe, lecz tylko na konsumcyą kupowane. Płacono marek 142—148 przy 118—122/3 funt. za polskie, marek 150 - 156½ przy 124—125 funt. za krajowe. Na termina nie targowano. Żądano w końcu za kwiecień-maj marek 144.

Jęczmień w miejscu trochę obficiéj dowieziony w dobrym był popycie. Płacono marek 137—138 przy 103—106 funt. za mały, marek 154—156 przy 111—114 funt. za duży.

Tymotki sprzedano 111 centnarów po 40 marek za centnar.

Spirytus w miejscu kupowano po 43,75 marek za 10,000 litrów %.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń od 15 do 18 b. m. 565 ton pszenicy, w ogóle 15,869 ton pszenicy, 4,051 ton żyta w tym roku naprzeciw 12,208 ton pszenicy 2,406 ton żyta w równym czasie roku 1875.

Banknoty rosyjskie 169,05 marek.

Banknoty austryackie 264,25 marek.

Depesze.

Londyn, dnia 21 kwietnia. Angielska pszenica wątła, nadeszłe ładunki stałe, owies stały, inne zboże niezmienione. Powietrze piękne.

Amsterdam, 22 kwietnia. Pszenica bez interesu, termina niezmienione, żyto wątłe, powietrze piękne.

GIEŁDA.

Poznań, 26 kwietnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,55 płc., pozn. listy rentowe 96,85 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 96,50 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,90 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 93,— płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,85 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko - poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 18,75 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 265,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 145,— marek, na styczeń —,— m. na marzec —,— m., na kwiecień 145,— m., na wiosnę 145,— m., kwiecień-maj 145,— m., maj-czerwiec 145,50 na miesiąc czerw.-lipiec 148,— m., lip.-sierp. 151,—

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20000 litrów, cena wypow. 43,40 marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec —,— m, na miesiąc kwiecień 43,40 m., na miesiąc maj 43,60 m., na miesiąc kwiecień-maj 43,50——,— m. na czerwiec 44,20 lipiec 44,90 m. sierp. 45,70—45,60 m., wrzes 46,40

W miejscu okowita (bez beczki) 42,40 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 26 kwietnia.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	10	9	10	8	60
Żyto	„ „	7	70	7	25	9	—
Jęczmień	„ „	7	80	7	30	7	10
Owies	„ „	9	—	8	—	7	60
Groch do gotowania	„ „	9	—	8	90	8	80
Groch na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—
Len	„ „	—	—	—	—	—	—
Tatarka	„ „	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„ „	1	20	1	10	1	—
Wyka	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	„ „	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 kwietnia.

Żyto: za 2000 funt. spok., wypowiedziano —— cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pł. na kw. i kwiecień-maj 144,50 marek płacono, —,— żądano, maj-czerwiec 144,50 m. płac. czer.-lip. 146,50 m. żąd., lip.-sierp —,— płc. wrześ.-paźdz. 149,50 płc. —,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 188,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 188,— m. płacono, —,— m. płacono — maj-czerwiec 188,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żąd., —,— płac. Wypowiedziano 1000 cent.

Owies: za 1000 kilo kwiec. 180 m. żąd, w końcu —.— m., na kw.-maj 174,—72 m. pł. i ż. czer.-lip. 170,— m. płc. wrz.-paźdz. —,— m. żąd. — Wyp. ——— cent.

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 62,50 marek żądano, marzec —,— marzec-kwiecień —,— na kwiecień i kwiecień-maj 61,— marek żądano, — płac. maj-czerwiec 61,50 m żąd.; — pł., wrzesień-październik 61,— m. żąd. —,— m. płc.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 10,000 litr., w miejscu 42,70 marek żądano 41,70 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., marzec —,— marek. płc., — żąd.; na kwiecień i na kwiecień-maj 43,40 m. żąd.; —,— żąd. maj-czerwiec —,—43,50—40 mar. żądano —i — płac.; czerwiec-lipiec 44,— marek płacono, — żądano lipiec-sierpień 45,40—30 p. i ż., sier.-wrz. 46,50 m. płc. wrz.-padź —.— m. pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,30—11,10 m., nieb. 9,30—11,20 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 3,80—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—42,—,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 26 kwietnia: żyto 144,50 marek, pszenica 188,— mar., jęczmień —,— mar. owies 180 m., rzep 290,— m. oléj rzepiowy 60,50 m. okowita 43,40 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,70 żąd. i 41,70 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 m., nowa 26,75,—27,75 m., rżanna piękna 25,75—26,75 m., rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75—8,50 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 25 kwietnia.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18	50	20	40	17	—
Żyto	„ „	16	20	15	10	14	10
Jęczmień	„ „	17	—	15	40	13	80
Owies	„ „	19	80	18	70	17	70
Groch do gotowania	„ „	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	„ „	26	50	23	50	19	—
Rzepik latowy	„ „	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy	„ „	27	25	25	—	19	50
Rzep latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	27	—	25	—	21	—
Len	„ „	24	—	22	—	18	—
Tatarka	„ „	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„ „	—	—	—	—	—	—
Wyka	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	„ „	—	—	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquizy de Bréchan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpiałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całém ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągłe rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholicznego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnéj rozpaczy używałem Pańskiéj Rewalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Rewalescera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyaryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 26 kwietnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** kw.-maj	170,50
Kw-Maj	201,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	201,—	Wypow. okow.	00,100
Wrz.-paźdz.	208,50	**Kapitały**	
Żyto stałe		Galicyany	78,50
Kw-Maj	148,50	Pr. pap. państ.	93,—
maj-czerw.	146,50	Poz. 4% list. z.	94,70
Wrz.-Paźdz.	149,50	Poz. list. ren.	96,60
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	456,50
Luty	—,—	Lombardy	151,—
Kw-Maj.	61,20	Austr. los 1860	98,50
Wrz.-paźdz.	62,80	Włochy	70,80
Okowita stała		Amerykany	99,75
w miejscu	44,40	Aus. akc. kred.	235,50
Luty	—,—	Turki	11,80
Kw-Maj	44,70	7½% Rumuń.	20,—
Maj-Czerw.	44,70	Pol. lik. l. zast.	67,90
Sierp.-Wrz.	47,70	Rosyj. bknot.	265,—
		Sreb. rnt. aust.	56,40

Szczecin, dnia 26 kwietnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** stały	
Kw.-maj	207,—	w miejscu	44,40
Maj-czerw.	204,50	Kw.-maj	44,40
Jesień	208,50	Maj-czerw.	44,40
Żyto spok.		Czerw-lip.	45,20
Kw.-maj	143,50	**Owies**	
Maj-czerw.	141,—	Kw.-maj	175,—
Jesień	146,—	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
kw.-maj	61,50	Jesień	11,60
jesień	62,50		

Dnia 1go maja o godzinie 3ciéj po południu odbędzie się w lokalu pana Waliszewskiego w **Pleszewie**

walne zebranie
wyborców
powiatu Pleszewskiego

celem wybrania delegata do ułożenia nowego regulaminu wyborczego, na które zaprasza (710)

KkomitET.

Au & Bieliński

ulica Wilhelm. No. 13 (obok król. banku)

polecają **wielki wybór francuzkich i angielskich Nowości** na ubiory wiosenne **po cenach stałych lecz nader umiarkowanych.**

P. P. Majstrom krawieckim tak miejscowym jak i na prowincyi oddajemy powyższe materyjały **pod bardzo korzystnemi warunkami hurtownie na co Ich uwagę niniejszém zwracamy.** (662)

Młodemu nieżonatemu aptekarzowi zdarza się sposobność korzystnego (659)

kupna apteki

przy bardzo małéj zaliczce. Adresy pod **Gr. 70** przesyła Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

Gorzelany

młody człowiek, żonaty, w dobre świadectwa zaopatrzony, każdego czasu służą mu jak najlepsze rekomendacye, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 czerwca. Bliższych wiadomości udzieli się Per Adresse: Post. rest. **A. R. Post-Expedition** in **Rawicz.** (688)

KSIĘGARNIA
Tytusa Daszkiewicza
w Poznaniu

poleca na **Majowe Nabożeństwo:**

Ks. Segur. Miesiąc Maryi 1 m. 20 fen.
— Judyt i Ester 1 m.
Ks. Ulanecki. Maj Illustrowany 75 fen.
Wielogłowski. Nabożeńst. majowe 3 m.
Ks. Prokop. Nowy Miesiąc Maj 1 m.
— Miesiąc Maryi 1 m.
Ks. Pawłowski. Marya uwielbiona 2 m.
Ks. Gorzelański. Miesiąc Maryi dla młodzieży. (Osobne wyd. dla chłopców osobne dla dziewcząt) 50 fen.
Ks. Hołowiński. Miesiąc Maj 60 fen.
Ks. Noras. Miesiąc Maj 50 fen.
Ks. Jełowicki. Miesiąc Maryi 3 m.
Ks. Sołecki. Nabożeństwo majowe (Litania Loretańska). 75 fen. (695)
L. Engeström. Miesiąc Maryi 1 m.

Nasiona

polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.

Skład nasion (141)
Henryka Meyera
ogrodnika artyst. i planisty.
Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincyonalnego.

Filolog

mogący przysposobi chłopczyków do średnich szkół gimnazyalnych poszukuje umieszczenia jako **nauczyciel domowy.** (685)

DOBRA
zakrzewskie,

w powiecie gnieźnieńskim, ½ mili od szosy 1 milę od stacyi kolei, są z wolnéj ręki w całości lub częściowo do nabycia. Ziemia przecięciowo dobra jęczmienna i pszenna, łąki dobre, inwentarze i budynki w kompletnym stanie. Na Zakrzewie samym wspaniały pałac z parkiem, po innych folwarkach przyzwoite dwory i dworki. Bliższe wiadomości na miejscu. (709)

Dom.

Konarzewo

pod Rawiczem ma **7 baranów, 260 starszych, 64 dwnletnich i 62 rocznych maciórek rassy Negretti** z cienką i obfitą wełną, do sprzedania. Można codziennie obejrzeć, a odebrać po strzyży. (663)

Dom. **Podrzecze** pod Gostyniem potrzebuje (694)

kucharza myśliwego i służącego

nieżonatych. Zgłoszenia franco.

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdatne **miechy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szefla zboża po 12½ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniej

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny

Salomon Beck.

Generalni agenci Pruskiego Akcyjnego Towarzystwa Zabezpieczeń od Gradobicia, panowie **Hill & Richter**, oświadczają w swéj odpowiedzi na ogłoszenie w nr. 93 niniéjszego pisma umieszczone, że twierdzenia tegoż oświadczenia, tyczące się finansowego położenia Prusk. Akcyjnego Tow. Zabezp. od Gradobicia, są tendencyjnem oszczerstwem, (z czego także wynika, że jest niem również i ów świetny bilans z r. 1875) pomimo tego jednakże nie uważają za rzecz potrzebną zbić te twierdzenia jakiemkolwiekbądź dowodem. Oświadczenie tych panów jest zatem, jak to każdy widzi, czczym tylko, bez wszelkiéj wartości frazesem. Jeżeli jednakże ciż panowie generalni agenci Prusk. Akcyjn. Tow. Zabezp. od Gradobicia sobie życzą, ażeby im prawda twierdzeń wymienionego wyżéj ogłoszenia udowodnioną została, to życzenie takie może tylko całkiem być odpowiedniem zamiarom i życzeniom interesentów tegoż ogłoszenia. (711)

Zresztą niechaj ciż sami panowie generalni agenci przypomną sobie własne dawniejsze swe działanie i wezmą do ręki pamflety, które dawniéj jako specyalni agenci innego Towarzystwa o Prusk. Akcyjn. Tow. Zabezp. od gradobicia rozpowszechniali a wtedy przekonają się sami, że to, co dawniéj bardzo wiele razy jako prawdę uznawali, dzisiaj tendencyjnem oszczerstwem nazywają. Wtedy okaże się niewątpliwie, po czyjéj stronie prawda a po czyjéj jest oszczerstwo. Dawniejszy bowiem agent generalny Prusk. Akcyjn. Tow. Zabezp. od gradobicia, pan Szymanowski były współwłaściciel zgasłéj firmy **Rakowski i Szymanowski,** jako też i ci urzędnicy bankowi, którym sprawa ta jest dokładnie znaną wystąpią i będą ewentualnie musieli wystąpić jako świadkowie przeciw oświadczeniu panów **Hill i Richter.**

Ważne dla gospodarzy i młynarzy.

Pewna ilość dobrych **miechów do zboża** ma być dla zaszłych okoliczności niebawem sprzedaną i to:

3 szeflowe miechy które dawniéj 2,25 kosztowały po 1 m. 40 fen.

2½ szeflowe dawniéj 2 marki teraz 1 mrk. 30 f.

miechy do mąki 2 centnarowe trwałe 1 marka.

Każde zlecenie na próbę po 6 sztuk wykonuje się.

R. Heinrich,

(677) Berlin — Anclamerstr. Nr. 11.

Sztuczne zęby

łudząco podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

Th. R. Kube
specyalista sztucznych zębów
Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Pończochy, szkarpetki, gacie, rękawiczki latowe, krawaty, kołnierzyki rozmaite, bawełny, nici, igły maszynowe i t. d. poleca tanio

J. Pawłowska
ul. Wrocławska 6.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.